

Owacja na stojąco i wielkie wzruszenia na premierze „Cyganerii” w Operze i Filharmonii Podlaskiej

To właśnie takie wydarzenia udowadniają jak ważna i potrzebna była w Białymstoku Opera i Filharmonia Podlaska - mówił tuż po ostatnim akcie Maciej Żywno. Widzowie zaś nie tylko na koniec nagrodzili artystów owacją na stojąco, ale i w czasie trwania spektaklu nagradzali brawami wspaniałe występy solistów.

Świeżość, młodość, namiętność i wielka miłość w takt wspaniałej muzyki Giacomo Pucciniego - „Cyganeria”, jedna z najczęściej granych oper na świecie nareszcie zagościła na scenie Opery i Filharmonii Podlaskiej.

A oto, co jeszcze przed premierą mówili o tym spektaklu sami twórcy i artyści

- Jestem zwolennikiem tezy, by w Operze i Filharmonii Podlaskiej prezentowane były klasyczne dzieła. Po "Carmen" i "Zemście nietoperza" zdecydowaliśmy się na wystawienie "Cyganerii" - wspaniałego dzieła Giacoma Pucciniego - mówi Damian Tanajewski, dyrektor OiFP-ECS.

Reżyserka przedstawienia – Maria Sartova – przed laty sama występowała w „Cyganerii”, reżyseruje tę operę jednak po raz pierwszy. I w białostockim przedstawieniu sięgała nie tylko po swoje doświadczenie sceniczne, ale i osobiste. Sama od 40 lat mieszka w Paryżu i część jej zauroczenia tym miastem sprzed lat odnajdziemy i w tej inscenizacji: klimat tamtejszych kawiarni, artystycznej cyganerii. To jej pomysłem było, by główne dekoracje oprzeć o francuską budowlę „La Ruche” (Ul) – słynne paryskie miejsce spotkań i pracy tamtejszej cyganerii artystycznej.

Bohema nie może trwać wiecznie

- To chyba najbardziej francuska z oper – nie ma wątpliwości reżyserka. – Ale ona dla mnie nie jest o nieszczęściu, o śmierci, ale o życiu. Obserwujemy na scenie młodych artystów dążących do osiągnięcia celu za wszelką cenę. I w tym kontekście, ta śmierć Mimi jest tylko aktem przejścia z młodości do dojrzałości. Cóż to bowiem jest bohema? To akt przejściowy od czasu młodości, kiedy się wierzy w swoją sztukę i albo się to kończy, albo się zdobywa sławę, albo się umiera. Bohema nie może trwać wiecznie, nie można być bohemą do końca życia.

Akcję „Cyganerii” reżyserka przeniosła do Paryża lat 30. – jej zdaniem był to jeden z najbardziej twórczych i ciekawych okresów w historii miasta. Także niezwykle ciekawy do pokazania scenograficznie i kostiumowo. Z czego zresztą duet Mariusz Napierała (scenograf) i Agata Uchman (kostiumy) skorzystali skrzętnie, dodając od siebie własne twórcze fascynacje i przemyślenia.

Agata Uchman wymienia dwie główne inspiracje dla swojej pracy przy kostiumach: klimatyczne zdjęcia Brasaï'a, autora niezwykle klimatycznych, mrocznych zdjęć Paryża i jego artystów z tamtego okresu. Drugą, bardzo ważną inspiracją – jest sztuka nurt

realizmu magicznego Nowej Rzeczywistości – czyli niemiecka sztuka lat 20. i 30. reprezentowana przez takich artystów jak Max Beckmann czy Georga Grosz.

- Ich prace podziwiałam od dawna i ten wpływ częściowo widać w kostiumach – przyznaje kostiumolożka. - Tworząc kostiumy opierałam się o tkaniny historyczne – niektóre są sprzed 20, 30 lat. Część tkanin jest specjalnie zaprojektowana i wydrukowana na potrzeby spektaklu.

Dla Mariusza Napierały białostocka inscenizacja jest pierwszym zawodowym zetknięciem się z „Cyganerią”. Wcześniej tworzył jednak kostiumy do słynnego musicalu „Rent” opartego na tych samych wątkach. I jak przyznaje - doświadczenia tam zdobyte okazały się inspirujące i przy tym projekcie.

- Chodzi o wykorzystanie elementów postindustrialnych. Kiedy rzeczywistość się wali i sypie, to co się dzieje między ludźmi, jest szczególnie silnie postrzegane – nie ma wątpliwości Mariusz Napierała. - Moją intencją było, żeby tłu nadać charakter. Ale nie tylko Paryż był tu inspiracją. Bardziej historia całej europejskiej kultury.

Idealnie skonstruowana opera – pełna wyzwań dla artystów

- Kiedy w ubiegłym roku zastanawialiśmy się z dyrektorem jaką operę wybrać wydawało się, że właśnie Cyganeria będzie tą odpowiednią – przyznaje Paweł Kotla, który objął kierownictwo muzyczne nad produkcją. - To następny, naturalny krok, scalający zespół który przecież rozwija się w dwóch kierunkach: filharmonicznym i operowym. Poza tym – „Cyganeria” jest jedną z najbardziej popularnych oper, idealnie skonstruowaną od początku do końca. A jednocześnie jest pełna wyzwań. Bo Puccini napisał nowoczesną operę, wykorzystał absolutnie wszystkie dostępne środki techniczne, poszedł w stronę weryzmu – ta opera opowiada o życiu i dlatego jest tak bliska widzom i artystom.

Tym większe więc zadanie stało przed realizatorami, by zebrać solistów młodych – bo to w końcu opera o czasach szalonej młodości – ale jednocześnie niezwykle utalentowanych.

- Udało nam się zebrać bardzo wielu dobrych solistów, celebrytów w świecie operowym. Nawet w najmniejszych rolach warto słuchać śpiewaków – mówi Paweł Kotla. - W tym przedstawieniu zagra największy zespół orkiestrowy jaki w operze był wykorzystany. No i oczywiście wspaniały i fantastyczny chór naszej opery, zarówno dorosły jak i dziecięcy. Od strony muzycznej zastawialiśmy się co zrobić, żeby to wykonanie było jak najbardziej wyjątkowe. Szukaliśmy nowych sposobów podejścia, tych rozwiązań które były w partyturze Pucciniego od samego początku. Staraliśmy się dokładnie śledzić co sam Puccini stworzył w partyturze, co ludzie z nim współpracujący znaleźli.

Doskonałe libretto opery na podstawie „Scen z życia cyganerii” Henri Murgera stworzyli Luigi Illica i Giuseppe Giacosa. Praca nad tekstem i muzyką trwała aż do premiery, a nawet dłużej, bo poprawek kompozytor żądał nawet później. Inspiracji i materiałów białostockim muzykom więc nie brakowało.

Oś kompozycyjną dzieła stanowią historie Mimi i Rodolfa oraz Musetty i Marcello. W

rolę Rodolfo wcielił się Rafał Bartmiński i Andrzej Lampert, Mimi – Iwona Sobotka i Marcelina Beucher, Marcello – Szymon Komasa i Tomasz Rak, Musetty – Ewa Vesin i Ewa Majcherczyk.

– Różne bywają interpretacje roli Mimi, wiele z nich jest przedstawieniem osoby słabej, dlatego i Maria Callas nie chciała tego wykonać. Nasza Mimi jest jednak bardziej podobna do Musetty, która wie czego chce, idzie drogą miłości – mówi Iwona Sobotka. - To niezwykle piękny, poetycko napisany tekst. Sama, chodząc do opery na „Cyganerię”, za każdym razem płaczę i to właśnie zapanowanie nad emocjami, żeby nie przesłoniły techniki jest dla mnie najważniejsze.

A Rafał Bartnicki podkreśla: - Muzyka włoska rządzi się innymi prawami. Takt nie jest równy taktowi. Fraza nie jest równa frazie. Muzyka włoska kieruje się głównie emocjami. Każda fraza wymaga emocji...

Premiera „Cyganerii” odbędzie się 24 marca w Operze i Filharmonii Podlaskiej o godz. 19. Spektakl będzie wykonywany w języku włoskim z polskimi napisami.

Czas – 3 godziny, w tym 2 przerwy po 25 minut.

(mk)

